

Brytyjczycy w służbie SS

26 lutego 2014

Niemcy, podbijając Europę podczas II wojny światowej, tworzyli oddziały narodowe. Znane były jednostki ukraińskie czy łotewskie – wpisały się one tragicznie w dzieje narodu polskiego, ale czy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pośród oddziałów SS znalazł się ten pochodzenia brytyjskiego?

Według konstytucji III Rzeszy Abwehra nie mogła przyjmować w swoje szeregi „kogo popadnie”. Hitler w miarę rozwoju wojny potrzebował jednak coraz więcej mięsa armatniego. Tego w III Rzeszy zaczynało powoli brakować, a Niemki, które miały rodzić dla Hitlera nowych żołnierzy, mimo że robiły to ofiarnie, natury oszukać nie mogły.

W ten oto sposób armia SS – organizacja militarna, w której „nie matura, lecz chęć szczerą” była ważniejsza od kompetencji – mogła i musiała powoływać coraz więcej żołnierzy.

W momencie kiedy otworzył się front wschodni, nadarzyła się również okazja do stworzenia jednostek, które rekrutowałyby swoich żołnierzy w państwach podbitych przez Hitlera. Głównie w imię walki z komunizmem i bolszewizmem. Tak właśnie powstał między innymi Wolny Korpus Brytyjski (Britisches Freikorps).

Niemcy do stworzenia brytyjskiego oddziału posłużyli się zdrajcą Johnem Amerym. Był to syn konserwatywnego ministra Indii w rządzie Winstona Churchilla – Leopolda Amery’ego.

John od 1942 r. prowadził anglojęzyczne słuchowiska propagandowe. Kiedy Niemcy rozpoczęli realizację planu „Barbarossa” i zaatakowali ZSRR, z własnej inicjatywy zaproponował, żeby stworzyć jednostkę złożoną z Brytyjczyków, którzy walczyliby z komunistami. Plan podobno bardzo spodobał się samemu Hitlerowi, który chciał to wykorzystać również propagandowo.

Jednostka miała być stworzona z żołnierzy przebywających w obozach jenieckich oraz ochotników z terenu Wielkiej Brytanii. Miała nosić nazwę Legionu św. Jerzego. Niestety, plan dosyć szybko okazał się niemożliwy do realizacji, ponieważ początkowo John Amery znalazł... tylko jednego ochotnika.

Niemcy nie zasypiali jednak gruszek w popiele i postanowili trochę dopomóc w organizacji nowej jednostki. W tym celu stworzono dwa specjalne obozy jenieckie – po jednym dla oficerów i zwykłych żołnierzy, w których warunki bytowania były o niebo lepsze od innych obozów. Niestety, pomimo przywilejów, w tym i możliwości opuszczenia terenu obozu, ochotników znaleziono niewielu. Początkowo wymagania były dość duże – między innymi przynależność przed wojną do organizacji faszystowskich. Wyniki jednak wciąż były bardzo słabe – zaledwie kilku oficerów. Z początkowo wybranych przez Amery'ego 60 żołnierzy po selekcji przez służby SS (eliminowano awanturników i pijaków) pozostało zaledwie 30. Z planów 1-1,5 tys. żołnierzy powoli trzeba było zrezygnować.

Pomimo fatalnego poboru jednostka tak czy siak miała wielkie znaczenie propagandowe.

Służący w niej żołnierze składali przysięgę: „Ja, poddany Korony Brytyjskiej, uważam, że moim obowiązkiem jest służyć Europie w walce z komunizmem i w tym celu wstępuję w szeregi British Free Corps”. Tak właśnie ostatecznie w styczniu 1944 r. została nazwana jednostka brytyjska. Nazwy „Legion św. Jerzego” oraz „British Legion” (pomysł Himmlera) ostatecznie nie zostały zaakceptowane.

Opiekę nad ochotnikami z Wielkiej Brytanii objął Himmler, a pierwszym dowódcą został SS-Haupsturmführer Johannes Roggenfeld z 5 Dywizji Pancerniej SS „Wiking”. Ze względu na to, że mieszkał przez wiele lat w Stanach, znał angielski na tyle, że mógł bez problemu porozumieć się ze swoimi żołnierzami.

Jednostka była przenoszona z miejsca na miejsce. Skończyło się to tragicznie dla jej żołnierzy, ponieważ trafili oni między innymi do Drezna, w momencie kiedy alianci zbombardowali to miasto. Życie straciło wtedy dwóch żołnierzy, a kilku kolejnych odniosło rany. Dla małej jednostki takie straty były bardzo duże.

W końcu korpus dotarł do Berlina, gdzie został przeszkolony i uzbrojony – wcześniej Brytyjczycy nosili w kaburach pistolety bez amunicji.

Oddział przydzielono do 11 Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nordland”, w skład której wchodziłi Szwedzi oraz niemieccy Szwajcarzy. Jednostka została przerzucona w okolice Szczecina, gdzie czekała na rozkazy. Wiadomo też, że „Nordland” nie miał być jednostką macierzystą Brytyjczyków. Szwedów i Szwajcarów wycofano, a Wolny Korpus Brytyjski czekał na dalsze rozkazy aż do kwietnia 1944, kiedy otrzymał rozkaz zajęcia pozycji obronnych wokół Berlina.

Tutaj czekała na ochotników niespodzianka. Niemcy, obawiając się reakcji ze strony aliantów, rozwiązyali Korpus Brytyjski. Na polu walki pozostali tylko najbardziej zajadli przeciwnicy Sowietów i Armii Czerwonej, którzy podjęli walkę. Ci zostali rozdzieleni i przydzieleni odpowiednio do oddziałów w okolicy Berlina oraz Angermünde. Podczas walk o to ostatnie miasto udało się przeżyć tylko jednemu Brytyjczykowi, reszta zginęła albo dostała się do sowieckiej niewoli.

Po wojnie wszyscy ci, którzy przeżyli walki i niewolę radziecką, zostali przekazani do Wielkiej Brytanii, gdzie otrzymali bardzo wysokie i surowe wyroki. John Amery został skazany na karę śmierci.

Ostatecznie w Wolnym Korpusie Brytyjskim służyło 39 osób, w tym również niemieccy pomocnicy. W skali działań wojennych podczas II wojny światowej jednostka nie miała żadnego znaczenia militarnego – oprócz nadrzędnego dla Niemców efektu

propagandowego.

AMERICAN FREE CORPS

Niemcy próbowali zorganizować w ramach Waffen-SS także Wolny Korpus Amerykański (inna nazwa: Brygada Jerzego Waszyngtona). Jednostka początkowo działała jedynie na papierze i miała charakter propagandowy. Prawdą jest, że jeńcy amerykańscy nie garnęli się do nowej formacji, a oficjalnie wiadomo jedynie o ośmiu Amerykanach, którzy służyli w różnych jednostkach niemieckich. Amerykanie po wojnie nie byli zainteresowani śledztwem w sprawie rodaków walczących po stronie niemieckiej. Jedynym Amerykaninem, który doczekał się kary, był prawdopodobnie ppor. Martin James Monti, który służył w Waffen-SS w randze Untersturmführera (odpowiednik polskiego plutonowego) w jednostce korespondentów wojennych SS-Standarte Kurt Eggers. Z wyroku 25 lat więzienia odsiedział 15 lat.

Wolny Korpus Amerykański został wspomniany w znanej książce Kurta Vonneguta pt. „Rzeźnia nr 5” oraz w „Złocie Himmlera” Leo Kesslera, która opowiada o losach grupy szturmowej „Edelweiss” (Strzelcy Alpejscy).

BRYTYJSKA JEDNOSTKA

Brytyjska jednostka nie była jedyną narodową jednostką w SS. W wolnych korpusach znaleźli się między innymi: Rosjanie, Ukraińcy, Belgowie, Albańcy, Chorwaci, Łotysze, Węgrzy, Skandynawowie, a nawet Hindusi. Pod względem wielkości jednostek przodowali bez wątpienia Rosjanie i Ukraińcy, należy jednak zauważyć, że Belgowie mieli w swoich „niemieckich” oddziałach kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Sporą grupę stanowili także Francuzi. W statystykach jednostek cudzoziemskich w służbie Hitlera nie liczy się tysięcy „Volksdeutschów” z terenu Polski z 1939 r.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)